OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 51 — Rok XIII Kraków, 19 grudnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



W Toruniu rynek z przepięknym ratuszem staroświeckim w dniu targowym.

KIEDY BĘDZIE MNIEJ PROCESÓW O KRADZIEŻ

Nie zwykliśmy pisywać na pierwszej karcie „Dzwonu Niedz." o zbrodniach, szantażach czy kradzieżach. Wychodzimy z tego, zdaniem naszym, słusznego stanowiska, że o wiele lepiej jest budować i zachęcać do dobrego, aniżeli rozwałkowywać czarne kroniki kryminalne, szerząc przygnębienie wśród czytelników. Zło wszędzie się trafi, zbrodnia trafi się czasem i w najuczciwszym społeczeństwie, jednakże zła namnożyło się obecnie tyle, przestępczość tak wzrosła, że obowiązek zmusza bić na alarm i żądać środków zaradczych. Pragniemy dziś wskazać na jedno tylko pole moralności publicznej: na uczciwość w szafowaniu groszem publicznym.

Przed kilku dniami rozpoczął się w Gdyni proces karny byłego starosty z Kartuz na Pomorzu, Jerzego Czarnockiego, oskarżonego o olbrzymie nadużycia pieniężne. Akt oskarżenia obejmuje 59 stron pisma maszynowego i zarzuca b. wysokiemu urzędnikowi państwowemu, że w czasie od 12. V. 1932 roku do 1. VII. 1934 roku przywłaszczył sobie 141.700 zł., i to z pieniędzy przeznaczonych przez komitet pomocy zimowej i władze województwa na pomoc dla najbiedniejszych. To najbrzydsza pozycja. Oprócz tego akt oskarżenia zarzuca b. staroście cały szereg kradzieży z pieniędzy przeznaczonych na różne ważne cele ogólne, a między innymi, jak w takich sprawach często bywa, nie brakło i sprawy protekcyjki w zamian za przejęcie przez protegowanego notariusza prywatnych długów p. starosty. Oskarżony tłumaczy się, że pieniądze przeznaczone na co innego „oszczędzał", by w myśl poufnych poleceń władz, mieć pieniądze na „robotę polityczną" smutnej pamięci B. B., na wybory samorządowe i t. p. W świetle zeznań b. wojewody pomorskiego Kirtiklisa i innych świadków oskarżenia postać b. starosty wychodzi czarno. Proces trwa, nie będziemy zatem przesądzać jego wyniku, lecz stwierdzimy tylko, że władze państwowe zdecydowały się widocznie nie oszczędzać nikogo, skoro minister spraw wewnętrznych premier Składkowski zwolnił nawet świadczących w procesie urzędników od obowiązku zachowania tajemnicy urzędowej, i skoro rozprawa jest częściowo jawną. Nawiasowo dodajemy, że w trakcie rozprawy wyszła na jaw charakterystyczna rzecz, że b. starosta Czarnocki udawał katolika, chociaż przed pewnym czasem „przeszedł" na wyznanie ewangelicko-reformowane. Czyżby także „zmienił" żonę?... Nie wiemy.

To jedna sprawa. Nazajutrz po rozpoczęciu procesu b. starosty Czarnockiego w Gdyni — w Chrzanowie zapadł wyrok w sprawie o kradzież ogromnej sumy pieniężnej w chrzanowskim Towarzystwie Zaliczkowym. Sąd wydał wyrok skazujący cały szereg osób na karę więzienia po kilka lat.

I jakby tego jeszcze mało było dzienniki doniosły świeżo, że były starosta w Nadwórnej (wojew. stanisławowskie), Robakiewicz, stanie wkrótce przed sądem o nadużycia na kilkadziesiąt tysięcy zł., przeznaczonych na różne cele pomocy dla ludności. A ktoby chciał skrzętnie notować „pomniejsze" kradzieże grosza publicznego, musiałby zapisać sporo, sporo kart. Tam burmistrz i dyrektor kasy zarazem oskarżony o kradzież paru setek tysięcy zł., ówdzie zasądzono łapowników (nie wspo-

minamy już t. zw. procesu Fleischerowej), gdzieindziej chwieje się poważna instytucja gospodarcza wskutek złodziejskich manipulacyj kierowników i t. d., i t. d.

Wstyd człowieka pali, kiedy się musi o tym czytać; wstyd pali, kiedy się musi ten ponury łańcuch złodziejstw przed oczyma czytelników roztaczać. Co najsmutniejsze to to, że kradzieże te trwały dłuższy czas a ludzie ci potrafili się latami obłudnie maskować i udawać gorliwych patriotów, krzywdząc tak ciężko państwo i może tysiące obywateli. Szachrowali setkami tysięcy złotych jakby je wygrali na loterii, a potem taki pan tłumaczy się, że za „zaoszczędzone“ w ten sposób pieniądze robił politykę B. B. Choćby nawet zbudował dla Polski w prezencie całą eskadrę samolotów, choćby kupił przy urnie wyborczej cały powiat, to szachrując w ten sposób pieniądzmi popełnił rzecz wstrętną. Z oburzeniem wspominamy te czasy zakłamanego patriotyzmu B. B., i te jednostki, co za prowadzenie więcej niż wątpliwej polityki, kazały sobie suto płacić posadami, koncesjami lub gotówką. Powinnaby właściwie przyjść gruntowna weryfikacja „zasług“ ludzi, wywindowanych wtedy sztucznie w górę. Ale nie o to nam tu idzie. Nam idzie o to, że kradzież grosza publicznego musi w Polsce raz na zawsze ustać! Polska należy do państw niezamożnych, potrzebuje dużo pieniędzy na obronę kraju, szkolnictwo, inwestycje drogowe, budowlane, na stworzenie celowych warsztatów pracy dla bezrobotnych, hodowanych doraźnymi zapomogami na żywioł dla społeczeństwa stracony. W takich warunkach, jak my jesteśmy, każdy złoty z kasy państwowej powinien być dwa razy oglądnięty, zanim się go wyda, tym bardziej, że został ściągnięty w formie podatku bezpośredniego czy pośredniego nie z rentierów, ale ze społeczeństwa biednego, nierzadko wprost od nędzarzy.

Jedno w tych smutnych procesach jest pocieszającym, że dziś tępienie złodziei grosza publicznego wydaje się odważne i stanowcze, że nie ma beznadziejnego tuszowania nieuczciwości i chowania się za wpływowe plecy. Jeszcze raz podkreślamy jako rzecz dodatnią, że Premier zwolnił urzędników w tym procesie b. starosty od tajemnicy urzędowej, nie oszczędzając brudów.

Społeczeństwo polskie musi się poważnie zadumać nad tymi przykrymi sprawami. Ale to jeszcze nie wszystko. Musi z tego wyciągnąć szczerze konsekwencje, wnioski. Jakie? 1) Że każda kradzież i nadużycie grosza publicznego czy prywatnego, musi i będzie w Polsce bezwzględnie tępioną i karaną, a szkody naprawione, bez żadnych zawieszeń. 2) Że w życiu publicznym skończymy z manią wielkości, z manią ciągłej reprezentacji, stawiania pomników i życia ponad stan. Że musimy tak w życiu prywatnym jak i publicznym stosować pracowitość, uczciwość i mądrą oszczędność, a do tej oszczędności oraz uczciwości już małe dzieci zaprawiać. 3) Że społeczeństwo musi być wychowane w wielkim poszanowaniu przykazania Bożego: „Nie kradnij“.

Jest rzeczą pewną, że kto prawami Bożymi i przykazaniami pomiata, ten i siódme przykazanie Boże będzie sobie miał za nic. I tu dochodzimy do sedna sprawy: te wybuchające tu i ówdzie a coraz częściej afery, ten wzrost przestępczości, mają źródło bardzo głęboko, mają źródło w duszy człowieka, która zrywa z Panem Bogiem i Jego Prawami. Policja nie ustrzeże przed wszystkimi zbrodniami, ani kratki więzień. Zdrowie moralne i fizyczne społeczeństwa potrafi ustrzec tylko głęboka wiara w Boga i oparta na niej nie żydo-masońska moralność, ale moralność chrześcijańska. Dlatego każdy kto tę religijność szczerą w społeczeństwie podważa lub lekceważy, podważa tym samym zdrowie narodu, rodzi przyszłych złodziei, zbrodniarzy i wszelkiego rodzaju wykolejeńców. I naodwrót: każdy kto moralną działalność Kościoła Chrystusowego popiera, jest najlepiej zasłużonym dla społeczeństwa, choćby był tylko małym szarym człowiekiem. I jeszcze o jednym nie zapominajmy, że ta moralność Chrystusowa obowiązuje nie tylko małych, ale także i wielkich tego świata, którzy łatwo maluczkim mogą dać zgorszenie.

Wstydzimy się dziś i jeszcze bardziej się kiedyś wstydzić będziemy niedawnych czasów, kiedy to urzędnik czy nauczyciel musiał się nieledwie kryć przed swoim przełożonym, że jest praktykującym katolikiem. Nosił miano klerykała i był źle widzianym u władz. Źle była widzianą u władz młodzież z Katolickich Stowarzyszeń, a także i Akcja Katolicka była w niełasce. Dlaczego? Dlatego, że ci ludzie mało deklamowali o patriotyźmie, a w życiu go spełniali... Opinia w Polsce musi się gruntownie zmienić i stanąć na tym jedynie słusznym stanowisku, że ludzie bez etyki, to szkodnicy społeczni, a najlepszymi kandydatami na odpowiedzialne stanowiska — to jedynie głęboko religijni i uczciwi ludzie. Wtedy nie będzie tyle blagi i grubo, grubo mniej procesów o kradzieże dobra publicznego. Sam Pan Bóg już tak świat urządził, że prawdziwy patriotyzm znakomicie się godzi z przykazaniami Bożymi, i że nigdy się nie przedawniają słowa Pisma świętego: „Błogosławiony naród, którego Panem — Bóg Jego“.

Na Niedzielę czwartą Adwentu

EWANGELIA: Łuk. III. 1—6.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza cesarza, gdy Pontski Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród był tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina będzie wypełniona: a wszelka góra i pagórek zniżony będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże.

„... stało się słowo Pańskie“ ... nie we mgle wieków, nie w jakiejś nieznanej krainie, lecz „piętnastego roku panowania Tyberyusza... za najwyższych kapłanów Annasza... Ewangelista wskazuje na daty historyczne. Na tę pewność objawienia powołuje się i Piotr Apostoł: „...oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternymi (zwodniczo ułożonymi): ale przypatrzywszy się sami wielmożności Jego“. (2 Piotr 1, 16). Toż samo świadczy i św. Jan Ewangelista: „...cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o słowie żywota (Syn Boży nazywa się także Słowo: „A Słowo było u Boga...“) ...świadczymy i opowiadamy wam... któreśmy słyszeli od niego...“ (1 Jan 1...) Nawiązując do rozważania z poprzedniej niedzieli, popatrzmy na tajemnice w chrześcijaństwie, które, niestety i dawniej i dzisiaj są dla wielu zgorszeniem i głupstwem. Patrzmy na nie tak, jak zasługują.

Chrześcijaństwo ma w sobie wielkie i wzniosłe prawdy, przejawia się w nim sam Bóg, przeto treść jego w niejednym musi być niezgłębiona i przechodząca nasz rozum. Jeśli ta nauka ma być godną jednorodzonego Syna Bożego i gdy On sam przyniósł ją na ziemię z łona Ojca i Sam wprowadzał ją w świat, czyż możemy innego się spodziewać, jak odkrycia nam tajemnic o wyższym, niewidzialnym świecie, o rzeczach Boskich: „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło?“ (1 Kor. 2, 9). Gdy nam Bóg posłał Ducha Św., który „nauczy was wszelkiej prawdy:“ (Jan 16, 13), który jest Duchem Prawdy i jest najściślej złączony w Bóstwie z Ojcem i Synem, czyż On nie może i nie powinien objawić nowych, wielkich i wzniosłych prawd, i także wielkich, niezgłębionych tajemnic? Tak, nie inaczej: „Albowiem Duch wszystko wypatruje i głębokości Boże“ (1 Kor. 2, 10).

Widzimy, że w tajemnicach naszej religii, opartych na powadze Boga, które je objawił, ujawnia się Boskość chrześci-

jaństwa. Objawienie przyniesione przez Syna Bożego i Ducha Świętego domaga się prawd ponad rozum ludzki; musi zeń bić tchnienie Boskie. Byłoby to marnym zaleceniem siebie ze strony Twórcy chrześcijaństwa, gdyby głosił to, czegoby i człowiek mógł nauczyć lub mógł dojść do tego własnym poznaniem. Nawet objawienie nie pociągałoby nas tak, i nie uduchowniało, gdyby nie kryło w sobie tajemnic. Ci, którzy się niby wzdrygają przed tajemnicami naszej religii, jak przed jakim niesamowitym widmem, czynią to nie z przekonania, ani z odrazy serca, lecz albo ze zuchwałej pychy, albo by mogli łatwiej odrzucić niewygodne im nakazy religijne. Jeżeli serce pragnie prawdy, to najwyższe zadowolenie sprawi mu to, co jest wzniosłe, cudowne, trudne do pojęcia. Prawda łatwo znaleziona nie będzie rozpalała i zniewalała; musi ona swą nowością zaskoczyć, wielkością przygnieść; przez bogactwa swej treści i głębię musi podawać wnikającemu w nie nowe wspaniałości i coraz bardziej niezgłębione przepaści. Mało krzepią i cieszą te nauki, które łatwo się przejrzy, bo nie mają w sobie tego, coby nas do nich przykuwało. Przeciwnie, nęci nas to, w czym każde spojrzenie odkrywa nowe cuda i jeszcze więcej obiecuje; gdzie przedmiot z każdej strony nowe i coraz większe kryje nowości. To jest to samo, co pędzi turystów na niedostępne górskie szczyty. Ileż ofiar pociągnął już najwyższy szczyt świata! — a idą coraz to nowe wyprawy na zdobycie...

Czuł to i poeta, kiedy wołał na młodość: „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga; łam, czego rozum nie łamie!“ (Mickiewicz). Bóg i Jego dzieła mają w sobie cechę nieskończoności; niepojęte są sprawy Boże, choć najprawdziwsze, bo Bóg, źródło ich jest Prawdą.

Ukorzmy się ze sprawiedliwym Jobem przed mądrością Boga, wyznawając: „On czyni wielkie rzeczy i nieogarnione i dziwy, którym nie masz liczby“ (Job. 9, 10)

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

19 grudnia niedziela: Nemezjusza b.
20 „ poniedziałek: Teofila m.
21 „ wtorek: Tomasza Apostoła
22 „ środa: Zenona b.
23 „ czwartek: Wiktorii p. m.
24 „ piątek: Wigilia (post ścisły), Adama i Ewy
25 „ sobota: BOŻE NARODZENIE

Jak socjaliści nienawidzą księży?

Pytam się was szanowni Czytelnicy, czy gazety socjalistyczne wyraziły kiedykolwiek uznanie dla pracy katolickiego kapłana? Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi ktoś przez Redakcję „Dzwonu“ takiej gazety dostarczył. — Trudno taką gazetę byłoby znaleźć, gdyż według socjalistów każdy ksiądz, choćby najuczciwszy, jest najgorszym człowiekiem pod słońcem. Bardzo chętnie podchwytują najdrobniejsze uchybienia księży, rozdmuchują, przekręcają z radością, uogólniają na cały stan kapłański, mówiąc: „oni wszyscy tacy“. Wszystkie grzechy przypisują księżom. A więc mówią, że księża nadęci pychą chcą mieć w swych rękach rząd dusz; zazdrość ich ogarnia, gdy ludzie słuchają księży, gdyż ten rząd dusz chcieliby mieć oni — tylko nie wiadomo jakim prawem. Że kapłani chcą rządzić duszami, to jest jasne (przynajmniej dla dobrych katolików), gdyż otrzymali do tego prawo i nakaz od samego Chrystusa Pana, aby nauczając i kierując duszami, prowadzili ludzi do zbawienia.

Według socjalistów każdy ksiądz jest pasorzytem społecznym i wyzyskiwaczem. Nawet tacy, jak ks. Markiewicz i inni założyciele różnych ochronek i przytułków, nawet tacy, jak ks. prałat Bliziński z Liskowa i szereg innych działaczy w sutannach, którzy swą pracą podnieśli parafie na wysoki poziom gospodarczy i kulturalny, nie cieszą się nigdy uznaniem socjalistów, tylko dlatego, że są księżmi,

a więc ludźmi religijnymi. Jeżeli nie mogą im nic zarzucić, przynajmniej ukrywają wstydliwie ich zasługi dla ludu.

Praca apostolska księży nad uszlachetnieniem duchowym ludu, nie ma według socjalistów żadnego znaczenia. Dlatego księży zaliczają do darmozjadów, nie mających prawa do bytu. To też socjaliści dążą zawsze do wydarcia księżom wszystkich środków do życia. Rządy socjalistyczne we Francji zrabowały dobra kościelne, oni u nas podburzają ogół, aby nie dostarczał księżom żadnych środków do życia — ksiądz zdziera, oto ulubiona śpiewka w ich ustach.

Według socjalistów każdy ksiądz jest wyzyskiwaczem, natomiast różni wielcy kapitaliści z pod czerwonego sztandaru, jak np. były premier Francji, milioner Blum i inni żydzi, którzy oszustwami i szachrajstwami ze szkodą dla ogółu dorabiają się ogromnych bogactw, są według nich najlepszymi przyjaciółmi ludu roboczego.

Tak wygląda nienawiść socjalistów do duchowieństwa, które ustanowił Chrystus Pan.

DZIAŁ LEKARSKI.

GRUŹLICA U DZIECI.

Usadowienie się zarazka gruźlicy w płucach dziecka nie od razu wiedzie do suchot płucnych, jakie widujemy u dorosłych. Najpospolitszym następstwem zakażenia dziecka gruźlicą stają się najpierw zmiany gruźlicze w t. zw. gruczołach wnękowych, t. j. skupieniach tkanki chłonnej u podstawy płuc. Gruźlicze zakażenie tych gruczołków, spotykane u dzieci bardzo często, przejawia się złym wyglądem dziecka, brakiem apetytu, uporczywym suchym kaszlem, nierzadko o nasileniu kokluszowym, skłonnością do stanów podgorączkowych lub też wyraźnej gorączki, niekiedy także i innymi objawami, zależnymi od ucisku, wywieranego przez chore gruczoły na naczynia krwionośne i pnie nerwowe, biegnące wewnątrz klatki piersiowej. Przy prześwietleniu płuc promieniami Rentgena chore gruczoły stają się widoczne w postaci cieni różnej gęstości, usadowionych pomiędzy płucami. Jest rzeczą ciekawą, że dzieci, dotknięte tym schorzeniem, często posiadają szczególnie długie rzęsy, na ramionach i w okolicy międzyłopatkowej zauważyć można u nich nadmierny rozwój owłosienia skórnego, na przedniej zaś powierzchni klatki piersiowej prześwieca sieć błękitnych żył podskórnych. Przy odpowiednim leczeniu i należytej pielęgnacji dziecka gruźlicze zajęcie gruczołów wnękowych przeważnie kończy się ich zwapnieniem, co jest równoznaczne z wygaśnięciem choroby, z jej niejako zabliźnieniem. Jeśli wszakże dziecko nie jest właściwie leczone, jeśli przy tym pozostaje w złych warunkach zdrowotnych, natenczas choroba przybiera coraz więcej na sile, dziecko podupada na zdrowiu coraz bardziej, marnieje i więdnie w oczach, a wreszcie przychodzi już do rozsiania się zakażenia gruźlicy na cały ustrój, co sprowadza ogólne gruźlicze zakażenie krwi (jest to t. zw. w języku lekarskim „prosówka“ — z reguły śmiertelna) już też zakażenie rozszerza się na poszczególne narządy, wywołując gruźlicę kości i stawów, opon mózgowych, opłucny, otrzewny, skóry i t. d.; poza tym niewygojone zakażenie gruczołów wnękowych jest przygrywką do typowych suchot płucnych w latach nieco późniejszych. Mając przed oczyma te ciężkie skutki, rodzice i opiekunowie powinni nader staranną opieką otoczyć dziecko, z jednej strony chroniąc je pieczołowicie przed możliwością zakażenia gruźliczego, zagrażającego ze strony osób chorych na gruźlicę (chorzy domownicy, chorzy znajomi, chora służba domowa), z drugiej zaś poddając dziecko skrupulatnemu badaniu w razie wątpliwego stanu zdrowia i — gdy zachodzi po zbadaniu potrzeba — właściwemu leczeniu. Pod tym względem dużo się jeszcze widzi karygodnego niedbalstwa, opieszałości i lekceważenia; nie dziw przeto, iż gruźlica wciąż porywa szeregi ofiar z pośród dzieci i młodzieży.

W leczeniu dzieci z oznakami zakażenia gruźliczego znaczenie mają nie tyle lekarstwa, przepisane przez lekarza, które właściwie stanowią czynnik wspomagający usiłowania lecznicze, ile raczej zapewnienie przede wszystkim możliwie najlepszych warunków zdrowotnych ogólnych, z położeniem szczególnego nacisku na sprawę należytego odżywiania dziecka oraz dostarczenia mu dobrego powietrza i dostatku światła słonecznego. Te najważniejsze żądania w pełni urzeczywistniają stosowne leczenie klimatyczne, stąd też

w kierunku tegoż leczenia powinny pójść starania, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci dużych miast. Skoro pod tym względem zachodzą trudności, np. związane z brakiem środków pieniężnych na wysłanie dziecka w odpowiednie miejsce klimatyczne, należy w granicach dostępnych możliwości starać się o zapewnienie dziecku jak najlepszych warunków mieszkaniowych (wybrać mieszkanie obszerne, suche, słoneczne) i dietetycznych (pożywienie nabiałowo-jarzynowe, dużo surowizn, owoców, ograniczone ilości mięsa i używek). Dziecko powinno pozostawać pod stałą kontrolą lekarską, konieczne bowiem jest śledzenie przebiegu leczenia i stosowne pokierowanie jego planem.

Dr med. Wł. SIEROSŁAWSKI (Prokocim)

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W LISTOPADZIE 1937 r.

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 10,446.297 zł., osiągając na dzień 30 listopada 1937 r. sumę złotych 751,619.741.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu listopada b. r. P. K. O. wydała 81.818 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 30 listopada 1937 r. ogółem 2,840.468.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

W ub. niedzielę w szeregu miejscowościach, Chrześcijańskie Związki Zawodowe odbyły większe zgromadzenia i akademie i tak:

CIĘŻKOWICE. Odbyło się wielkie zgromadzenie Ch. Z. Z. Chemicznych na którym referaty wygłosili kol. kol. **Dudek, Serafin, ks. kan. Ryba.** W referatach swych mówcy dużo uwagi poświęcili ostrej krytyce działalność klasowych związków oraz P. P. S. Zaznaczyć należy, że wśród zgromadzonych znalazło się też kilkunastu socjalistów, ale ani jeden nie zabrał głosu, przygnieceni druzgocącą krytyką, której nic przeciwstawić nie mogli.

PIETRZYSKA k. SZCZAKOWEJ. W znanym dotychczas siedlisku „czerwonych" odbyła się po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Akademia Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy bardzo licznym udziale i wielkim zainteresowaniu referatem, który wygłosił kol. **prezes Turowski** z Krakowa. Referat wzbudził wielkie zainteresowanie wśród słuchaczy swoim rzeczowym i bojowym nastawieniem do dzisiejszych aktualnych zagadnień robotniczych. Wspomnieć należy, że idea katolicko-społeczna na tamt. terenie coraz więcej zdobywa sobie zwolenników.

SUŁKOWICE k. KALWARII. Również w Sułkowicach odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie kowali, na którym znaleźli się także przedstawiciele władz powiatowych myślenickich. Wśród wielkiego zainteresowania referat na temat „Cele i zadania Ch. Z. Z.", wygłosił kol. **Marian Dzwonek** z Krakowa. Po referacie i dość ożywionej dyskusji zebrani postanowili założyć w Sułkowicach Chrześcijański Związek Zawodowy przemysłu metalowego. Na czele nowozałożonego Związku stanęli kol. kol. **Bochenek Władysław,** oraz **Szczurek Marian.**

KRAKÓW. W lokalu przy ul. Stolarskiej odbyło się 12 grudnia w południe **zgromadzenie dozorców domowych m. Krakowa** przy wypełnionej sali. Referat o obecnym położeniu dozorców domowych i obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej z wielką swadą wygłosił kol. **prezes Turowski.** W referacie swym poruszył cały szereg donosłych spraw, które żywo zainteresowały obecnych. M. in. referent podniósł, że jeśli kto chce poprawić swoje warunki materialne to nie powinien żałować ani czasu ani pieniędzy, charakteryzując krótko działalność zrzeszeń właścicieli realności. Na koniec zaapelował do zebranych, że wywalczone z tak wielkim trudem dotychczasowe zdobycze socjalne, dozorcy domowi m. Krakowa powinni nie tylko utrzymać, ale dążyć do ich rozszerzenia. Przemawiali jeszcze kol. prezes **Glanowski, Karkowski, Bajorek i Miklasiński** — wszyscy charakteryzując ciężkie położenie dozorcy domowego i apelując do wzmożenia agitacji za wstępowaniem do organizacyj zawodowych.

Również **służba domowa** zgromadziła się licznie na niedzielne zebranie, na którym przy wielkim i żywym zainteresowaniu wygłosili referaty ks. red. **Wł. Długosz, Karkowski i Miklasiński.** W referatach swych mówcy podkreślili wyjątkowo ciążkie położenie służby domowej w Krakowie i wskazali na środki zaradcze a przede wszystkim na masowe organizowanie służby domowej, gdyż tylko wtenczas będzie można dążyć do uregulowania prawnego warunków pracy i płacy służby domowej.



Drogocenna chorągiew ofiarowana jako wotum na Jasną Górę przez francuskiego Kardynała Gerlier, który w 1937 r. przybył do Częstochowy jeszcze jako biskup Lourdes i dlatego kazał na chorągwi wyhaftować zjawienie się Matki Boskiej Bernadecie. Towarzyszył mu wówczas w pielgrzymce X. Dupont, rektor Groty Massabelskiej.

Zmiany wśród Duchowieństwa

Administratorami parafii mianowani: ks. Józef Kmiecik w Porębie Wielkiej, ks. Józef Pitorak we Frydmanie na Spiszu, ks. Marian Sadlik w Harbutowicach. — **Na stanowisko wikariusza** przeniesiony z Płok do Bolechowic ks. Władysław Ruliński.

Książki nadesłane do Redakcji

GUSTAW OLECHOWSKI: Na wielką wyprawę. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 117 + 1 nlb., ilustr. 19. Cena zł. 2.

Szlak tej wyprawy, na którą namówił autor swoich młodocianych bohaterów - harcerzy prowadzi z Polski do Holandii, potem do Kanady i z powrotem do Polski. Wszędzie autor umie pokazać rzeczy charakterystyczne, o wszystkim opowiedzieć coś ciekawego. Bardzo żywo i zajmująco napisana powieść zdobędzie sobie z pewnością uznanie młodych czytelników.

MIECZYSŁAW B. LEPECKI: Sybir wspomnień. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 182 + 1 nlb., ilustr. 72. Cena zł 3.80.

Książka mjr. Lepeckiego jest reportażem z ostatniej podróży autora na Syberię, przedsięwziętej w celu pobrania ziemi pamiątkowej na kopiec marsz. Piłsudskiego na Sowińcu. Szlakiem setek tysięcy wygnańców przez Samarę, Boguruslan, Nowosybirsk, Irkuck, Aleksandrowsk, Tunkę, jezioro Bajkalskie aż do Nerczyńska, Stretieńska i Akatuja jedzie Lepecki wskrzeszać wspomnienia. Ogląda więzienia — dawne miejsca kaźni męczenników narodowych i cmentarze, gdzie spoczywają kości wielu z nich, zwiedza pobojowiska bohaterskiej dywizji syberyjskiej i okolice, w których przebywał na zesłaniu Józef Piłsudski. Snując nić wspomnień, obserwuje równocześnie uważnie nową rzeczywistość sowiecką i opowiada o niej w sposób niezmiernie zajmujący. Książkę, ozdobioną licznymi fotografiami i wybornymi ilustracjami W. Siemiątkowskiego czyta się lekko, z niesłabnącym zainteresowaniem, jak rzadko którą powieść. Bardzo korzystnie przedstawia się również szata wydawnicza.

JÓZEF ANDRZEJ TESLAR: Marszałek Edward Śmigły Rydz. Życiorys. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937, str. 96+2 nlb. 20 ilustracyj. Cena zł 2.40.

W ośmnastu rozdziałach opowiada autor o młodości wodza, latach dziecinnych i akademickich, służbie w pierwszej brygadzie, pracy konspiracyjnej na czele POW., czynach wojennych z lat 1918 do 1920 (Wilno, Łomża, Kijów, Niemen) i działalności w czasie pokoju, by zakończyć życiorys piękną charakterystyką Marszałka Śmigłego jako człowieka, pisarza i mówcy. — Źródłowe, sumienne i wnikliwe opracowanie tematu, wiele nowych szczegółów biograficznych, przejrzysta konstrukcja książki, wybitne zalety stylistyczne, liczne ciekawe (częściowo nieznane) zdjęcia oraz niezwykle wykwintna, mimo niskiej ceny, szata wydawnicza.

Co nam piszą

ZEBRZYDOWICE

Cały tydzień od 17—24. października trwały u nas Misje św. Naród garnął się do Słowa Bożego, Sakramentów św. i nabożeństw, bo gdzież w dzisiejszych czasach szukać podniesienia na duchu i siły jak nie u Pana Boga! — Tegoroczne święto Chrystusa-Króla pięknie się u nas odbyło. Organizacje Akcji Katolickiej stawiły się licznie tak na nabożeństwie jak i wieczornej urozmaiconej akademii. Święto patronalne młodzieży męskiej 14. XI. zgromadziło licznie całą zorganizowaną młodzież męską tak na nabożeństwie, jak i u Stołu Pańskiego. Wieczorem tego dnia staraniem KSMM. Zebrzydowice odbyła się piękna akademia młodzieżowa w Zebrzydowicach z refe-



W Zebrzydowicach po procesji z krzyżem misyjnym niesionym przez druhów i druhny z KSM. ze Stanisławia Dolnego i Brodów.

ratem druha sekr., z deklamacjami chórowymi, śpiewem i sztuką teatralną „Orlęta". Tydzień przedtem 7. XI. oddział KSMM. w Stanisławiu Dolnym urządził wzniosłą wieczornicę z zagajeniem ks. dyr. Hojoła, referatem druha, deklamacjami, śpiewem i sztuką „Stanko Powstaniec". Wreszcie 21. XI. KSMM. z Brodów urządziło u siebie podobną uroczystość zakończoną odegraniem sztuki „Gwiazda Sybiru". — Jednym słowem nasza młodzież męska (żeńska także) trzyma się dziarsko, zrzeszona w szeregach Chrystusowej armii, pracuje nad sobą i otoczeniem, żeby z nas pociechę miała Ojczyzna niebieska i ta ziemska także. Gotów na wszystko! Idziemy naprzód!

(Druh)

SIERSKA UROCZYSTOŚĆ KU UCZCZENIU ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

„TAK CHCEMY — i TAK BYĆ MUSI!"

Żeby nas nikt nie posądził o **„brak silnej woli do dobrego"** — postanowiliśmy znowu obchodzić uroczyście **święto Patrona młodzieży katolickiej św. Stanisława Kostki**. W tym celu postaraliśmy się o piękne nabożeństwo w sierskim kościółku, którego nam nasz Wielebny **Ksiądz Patron K. S. M. nie odmówił**. W czasie nabożeństwa śpiewali nasi druhowie siersey — grali na skrzypcach — a wkońcu **gremialnie przystąpili do Komunii św.** Przyjemny był widok — jak sznurem nasi junacy szli do Stołu Pańskiego, a za nimi **sierskie dziewczęta i kobiety należące do Katolickiego Stowarzyszenia**. Już dawno tak miłego widoku — nie miałem! Nasza ukochana **sierska młodzież — i jej Przezacne Matki razem pojednani z Bogiem — w swoim własnym kościółku — w Sierczy!** Brakło tylko — ich Ojców!

Ks. Patron Bonifacy — wygłosił do nich bardzo budujące kazanie, przedstawiając im walkę rozmaitych wrogów Kościoła z Chrystusem i wyznawcami Jego św. Wiary od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj. **W tej walce zawsze był Chrystus zwycięzcą i Jego Katolicki Kościół.** Możemy być pewni, że i dzisiaj, kiedy żydowski komunizm wszędzie podnosi głowę — **sztandar Chrystusowy odniesie zwycięstwo.** I lud wielicki — a więc i sierski — który w XVII wieku walczył z miejscowym arjanizmem — jak opisuje prof. L. Młynek w swoich „Dziejach Parafii wielickiej" — **wkrótce weźmie górę nad żydowskim komunizmem**, który sobie na terenie wielickim — a więc i w Sierczy — założył chwilowe obozowisko.

Po nabożeństwie wszyscy udaliśmy się do świetlicy K. S. M. i tu odbyła się uroczysta **Akademia na cześć św. Stanisława Kostki**, urządzona staraniem Męskiego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży. Zagaił ją ks. **Patron** dłuższym przemówieniem, wyświetlającym religijno-społeczną pracę oświatową Związku K. S. M. w łączności z Akcją Katolicką w całej Polsce i wlał w nas otuchę, że **spodziewane zwycięstwo nad wrogami Kościoła i społeczeństw katolickich jest bliskie swej realizacji — i zachęcił nas wszystkich do wytrwania w tej pracy.** Nastąpiły potem śpiewy i deklamacje na cześć św. Stanisława Kostki, którego piękny życiorys i wypływającą z niego naukę przedstawił następnie w wymownych słowach **prof. Ludwik Młynek.** Człowiek, przychodząc na świat — **ma przed sobą dwie drogi do wyboru**, którymi ma przejść przez swoje życie: **drogę niewygód i trudów**, która ciału daje siłę i hart duszy — silną wolę do dobrego, **drogę wygód i rozkoszy**, która ciało rozniewieścia — a duszy odbiera energię do życia. Pierwszą drogę nazywamy drogą **Krzyża Chrystusowego** — a drugą — **drogą rozpusty i szatana**, który jest na niej przewodnikiem. Ci, co przez życie idą pierwszą drogą mają wypisane na swoim sztandarze: **„Cnota"** — a ci, co idą drogą szatana — mają na sztandarze: **„Grzech"**. Św. Stanisław Kostka poszedł pierwszą drogą — drogą Krzyża Chrystusowego — drogą „Cnoty" i doczekał się najwyższej nagrody: **Korony Świętości.** Stał się **Patronem Katolickiej Młodzieży, której przyświeca swoim przykładem i wiedzie ją przez życie do Cnoty.** „Idź i Ty, Kochana Młodzieży Sierska **po drodze prawdziwej Cnoty — śladami św. Stanisława Kostki** — swojego Patrona! **Miej wstręt do grzechu i drogi szatana**, choćby była wysłana samymi kwiatami i zwodnicze szczęście uśmiechało ci się na każdym kroku! Pamiętaj: **„Fortuna kołem się toczy: dzisiaj ci się uśmiecha — a potem błotem ci bryzga w oczy...!"**

Po przemówieniu prof. Młynka nastąpiły dalsze deklamacje, między którymi szczególniej wyróżniła się deklamacje druha **Leona Fiedotowa** „Ody do młodości" A. Mickiewicza i odczyt **Bolesława**

Szwenka, wyświetlający znaczenie „Ody do młodości“ w pracy społecznej Młodzieży. — Akademię zakończyło treściwe przemówienie prezesa K. S. M. Stanisława Cholewy i odśpiewanie przez zebranych hymnu narodowego „Boże coś Polskę!“

Po południu odbyły się w świetlicy 2 sceniczne przedstawienia o nader wesołym nastroju: „Zięć z przeszkodami...“ i „Szewc Walenty zakonnikiem...“ W pierwszym wywiązali się świetnie Ludwik Płoskonka, Marysia Wyligalanka, Włodzia Młynkówna, L. Fiedotow i Schwenk Bolesław, — a w drugim: Stanisław Cholewa, Marysia Pichonówna, Roman Kurek, Władysław Baran, Józef i Aleksander Piąstki — i L. Fiedotów.

Na inny raz „chcemy“ — coś jeszcze lepszego: „Kursa gospodarstwa domowego“ — dobrze? „Sic volo — sic iubeo: Tak chcę i tak być musi!“ Pokażemy... **Sierczanin.**

KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA A BUDOWA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W MOGILANACH

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa okazała od samego początku znakomitą pomoc Obywatelskiemu Komitetowi budowy kościoła parafialnego w Mogilanach, albowiem już w 1930 r. udzieliła pożyczki wekslowej w wysokości 30.000 zł. Dzięki tej pożyczce zamierzona rozbudowa kościoła została w szybkim tempie doprowadzona szczęśliwie do końca. — Niedługo potem zapanował straszliwy kryzys gospodarczy. Datki na kościół od parafian wpływały bardzo powoli. Lecz tutaj znowu Kom. Kasa Oszczędności m. Krakowa okazała Komitetowi znakomitą i wspaniałomyślną pomoc. Bo oto z funduszu melioracyjnego udzieliła w następnych latach subwencji 9 tys. zł., a potem 2.000 zł., później 6.000 zł., a w ostatnim roku udzieliła znowu subwencji przeszło 4.000 zł. — Dzięki tej wspaniałomyślnej i wielkodusznej pomocy Komitet mógł pomału wywiązać się z ciążących na nim zobowiązań finansowych. — Obecnie pozostaje Komitetowi jeszcze do spłacenia stosunkowo niewielka kwota pożyczki wekslowej.

Imię Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa pozostanie na zawsze zapisane złotymi głoskami — jako wielkiej dobrodziejki — w historii budowy kościoła parafialnego w Mogilanach. Cała Dyrekcja Kasy wraz z p. dyrektorem Dorawskim szła zawsze na rękę Komitetowi budowy kościoła. — Dlatego poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć — wobec całego społeczeństwa — Dyrekcji gorące i serdeczne podziękowanie za tak wspaniałomyślną i znakomitą pomoc, okazaną tutejszej ludności w budowie kościoła parafialnego.

Obywatelski Komitet budowy kościoła parafialnego w Mogilanach

ZŁOTE GODY MAŁŻEŃSKIE W RADZISZOWIE

10. listopada b. r. odbyła się w parafii Radziszów bardzo rzadka uroczystość złotego wesela p. Piotra Maślanki i żony jego Katarzyny. W pięknie przybranej karecie przybyli czcigodni jubilaci z domu odległego 3 klm. do kościoła, gdzie wraz z dziećmi i wnukami przystąpili do spowiedzi. Od ołtarza serdecznie przemówił miejscowy



P. Piotr i Katarzyna Maślankowie z Radziszowa, doczekali się złotego jubileuszu małżeństwa. Niech im Pan Bóg użyczy wielu jeszcze lat w szczęściu i pokoju!

Proboszcz do jubilatów, przypominając im łaski, o jakie przed 50 laty prosił kapłan dla nich, błogosławiąc ich związek małżeński. Łaski te od Pana Boga otrzymali, bo przeżyli w uczciwości i wierności małżeńskiej pół wieku, zyskując sobie u ludzi powszechny szacunek, dzieci też pobożnie wychowali, z których jedno zajmuje stanowisko profesora w gimnazjum krakowskim. Nie szczędził im Pan Bóg i krzyżów — przemawiał tak ks. Proboszcz — gdyż jeden syn padł na wojnie, lecz krzyże te znosili z chrześcijańską cierpliwością.

Po przemowie odbyła się ceremonia przepisana przez Kościół. Po odśpiewaniu „Veni Creator“ i wręczeniu jubilatom lasek z krzyżem na podporę w starości, wśród uroczystej Mszy św. przystąpili jubilaci wraz z dziećmi i wnukami do Komunii św., poczem odśpiewano „Te Deum laudamus“. W willi profesora, syna jubilata, odbyło się przyjęcie rodziny i gości wśród przemiłego nastroju, z czego załącza się wspólną fotografię. **(Jeden z uczestników).**

W KRAKOWIE TAKŻE...

Podobnie wzruszająca uroczystość miała miejsce w krakowskim kościele OO. Reformatów 31. X. Małżonkowie Franciszek i Wiktoria z Galiszkiewiczów Lejczakowie ze starych rodzin mieszczańskich obchodzili złote gody małżeńskie. Uroczystą Mszę św. odprawił i wygłosił okolicznościowe przemówienie O. Gwardian Stoch. Bardzo liczna rodzina i tłumy wiernych uczestniczyły w tej wzruszającej uroczystości. Jakże pięknie, że w czasach takiego poniżenia życia małżeńskiego są jeszcze katolicy, którzy życie w małżeństwie pojmują wzniośle, jak na Sakrament przystało. Oby takich małżeństw było jak najwięcej! **(C. D.)**

T. I. C. Nowa ważna placówka handlowa w Krakowie T. I. C: Miastu naszemu przybyła nowa ważna placówka handlowa, jakiej brak od dawna dawał się odczuwać.

W Rynku Głównym pod Nr 22 poświęcony został w dniu 1-go grudnia przez X. Mariana Borowiczkę z kościoła Najśw. Marii Panny przy udziale władz i w obecności przedstawicieli szkół handlowych wspaniały reprezentacyjny **Dom Towarowy pod firmą T. I. C.** (Towarzystwo Jednolitych Cen).

Wstępując w progi tej czysto polskiej placówki kupieckiej miło uderzają nowoczesne urządzenia, zauważamy uprzejmą i sprawną obsługę oraz gatunkowo pierwszorzędny towar w obfitym wyborze, po rewelacyjnie niskich cenach — jednym słowem wyczuwamy na każdym kroku prawdziwą kupiecką kulturę zachodu.

Zaznaczyć należy, że nowe przedsiębiorstwo prowadzone jest przez wybitnych fachowców pp. Karola Kawalca i Kazimierza Majewskiego, których usiłowaniem będzie, aby ich firma była zawsze prawdziwie dogodnym źródłem zakupu najlepszego i pełnowartościowego towaru.

Dlatego też założycielom tej doniosłej placówki dla gospodarczego rozwoju polskiego handlu życzyć należy najpomyślniejszych wyników w Ich trudnej pracy.

Wesoły kącik

W TRAMWAJU.

— Dawniej, dobrze wychowany pan ustępował miejsca pani — rzekła stojąca w tramwaju dama.

— Ale dawniej też żadna pani nie zaczepiła mężczyzny — odrzekł siedzący w tramwaju pan.

W DZIEŃ DESZCZOWY.

— W taki deszcz każesz mi zanieść list na pocztę? Przecież psa wypędzić nie można na taką pogodę.

— Ależ mężusiu, któż ci każe psa zabierać?!

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

55 POWIEŚĆ.

Patrzył na Krzysztofa ukosem. Ten odparł, poważniejąc:

— Nie, tego się nie doczekasz. Co zacznę, muszę skończyć! Otrzymałem już zgodę matki na dalszy pobyt w kraju, zresztą... muszę przecież pokazać, co potrafię... Do lata, wszystko tu będzie, jak postanowiłem.

— Raczej, jak postanowiła... Ona...

— Niech będzie i tak — powiedział Krzysztof. Jak postanowiła ona! Tylko tak to wszystko idzie powoli, James. I co gorsza, nie znam krajowych stosunków, ludzi, nastrojów. Strasznie trudno tak samemu!...

— Hm — chrząknął pan Blake. Ja też znam wieś zbyt mało.

Zamilkli obaj, poczym zabrał głos znów pan Blake:

— Zatem istnieje tylko jedna rada...

— Jaka — zaciekawił się Krzysztof.

— Musisz zawiązać znajomości.

— Uf! Ruszyłeś rozumem... jęknął Krzysztof.

— Jak martwe ciele ogonem, coby powiedział twój ekonom — dokończył pan Blake.

Krzysztof wybuchnął śmiechem.

— Jesteś nieoceniony, James. Gdyby nie ty, czułbym się tu, jak zbity pies.

Teraz zaśmiał się szczerze James:

— Znów przysłowie, co? Na litość, w tej Krasnowoli panuje zupełnie inny słownik, niż na całym świecie. Ale o tem pomówimy jeszcze później, narazie wracam do tematu: Więc stanowczo chcesz tu pozostać? Spędzić zimę?

— Tak — odparł poważnie Krzysztof. Chcę tu pozostać, spędzę tu całą zimę. Zrobię to, co postanowiłem.

— A co postanowiłeś?

— Wypełnić wszystkie zadania, jakie nałożyła mi matka, spełnić obowiązki Polaka i właściciela ziemskiego.

James Blake spojrzał na przyjaciela z szacunkiem. Ale jego humor nie pozwalał mu długo być poważnym. Z żartobliwą złośliwością zawołał:

— Kanarku! Ależ cię ona nauczyła ładnie śpiewać! I co z tego będzie?

— Ano... chyba tylko zadowolenie osobiste!

— A jak myślisz... no, jak będzie z Martą?

Smutne, pełne serdecznego bólu spojrzenie Krzysztofa zawisło na twarzy pana Blake:

— Nie wiem — szepnął cicho.

— Słuchaj, gdy zrobisz wszystko, pójdziesz do niej i powiesz?

— Nie wiem — powtórzył Krzysztof.

— Więc ja ci powiadam, co niedawno wyczytałem w jakiejś książce: tylko rusałki robią z człowieka topielca. Rozumiesz?

— Tak. Ona jest jak rola: uprawna, pełna bogactw wewnętrznych, ukrytych.

— No, — zawołał znów wesoło James, budzi się w tobie już prawdziwy dziedzic. Twoje porównanie ostatnie pachnie gospodarką. Ale znów przywołuję cię do porządku! Zamierzasz tu zostać, tak? Więc rozumiesz chyba, że tak „tymczasowo" żyć nie można na s t a ł e!

— Myślałem już o tem. Wszak wiesz, że zamówiłem częściowo meble.

— Meble? Pięknie! A czy zamówiłeś naprzykład: garnki do kuchni, rondle, konewki, miski, talerze, łyżki?...

— Stop — krzyknął Krzysztof! Nie zamówiłem, nie, daruj, przecież ja się na tem nie znam.

— Nie? W takim razie przed meblami i podobnemi historiami, zamów sobie gospodynię...

— Gospodynię? Nie myślałem o tem. A wiesz, że to istotnie dobry projekt.

— No więc, oddycham z ulgą. Przydałem ci się na coś? Co? Tylko wiesz, tutaj do Krasnowoli przydałby ci się ktoś znajomy, nie obcy, jakaś krewna, czy ciocia. Inaczej, obedrą cię ze skóry, a jeśli nawet nie, to jak wyjedziesz wszystko zostanie bez rzetelnego nadzoru.

— Ciocia? — wykrzyknął w tej chwili ucieszony Krzysztof. Osadzę tu Bizańską! James, jesteś kochany, przemiły, naprawdę twój pomysł jest wspaniały! Bo, poza tym, że będzie gospodyni i ten uczciwy nadzór o który chodzi, to powiem ci jeszcze coś innego...

W krótkich słowach opisał mu polecenie matki, która chciała jakoś spłacić dług wdzięczności wobec córki pozostałej po zmarłym bracie przyrodnim, dziada Stefana. Pan Blake słuchał z zaciekawieniem, a Krzysztof kończył:

— Myśl jest wspaniała! Ale czy się zgodzi? Jest trochę przesadna, nerwowa, ale na Boga, jakby odetchnęła ta biedna Danuta! Wiesz, co? Jeszcze dziś napiszę do ciotki! Może się uda? Matka z pewnością byłaby zadowoloną!

— Więc pisz.

Dokończyli jednym haustem herbatę i wrócili z powrotem do gabinetu. Tu pan Blake nastawił radio i słuchał smętnych melodii tanga, osnuwając się dymem papierosów, a Krzysztof swym wyraźnym pismem wypełniał arkusz listu do pani Bizańskiej.

A najważniejsze, że obaj panowie czuli się zadowoleni.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Jak umierali kapłani

męczennicy w Hiszpanii

W Bilbao została wydana książka p. t. „Iconoclastas y Martyres“, będąca zbiorem dokumentów, zgromadzonych osobiście przez autora, który dla celów reportażowych zwiedził część Hiszpanii, od niedawna dopiero wyswobodzoną od czerwonych.

Książce tej, będącej żywym świadectwem męczeństwa kapłanów katolickich i bohaterskości wiernych katolików, poświęca specjalną uwagę miesięcznik paryski „Etudes“.

Oto niewielki fragmencik z wyżej wymienionej książki:

„W odległości 5 czy 6 kilometrów od miasteczka Oropesa w prowincji Toledo znajduje się uboga wioszczyna, Alcanigo, licząca zaledwie 900 mieszkańców. Miejscowy proboszcz, don Salustiano ma już 60 lat. Nadchodzi lipiec. Rewolucja. Proboszcz niemal nie wychodzi ze swej plebanii. W dniu 9 sierpnia miejscowy lekarz, znany ze swych zapatrywań skrajnie lewicowych, odwiedza księdza i zajmuje go długą rozmową, póki na plebanię gwałtem nie wtargną członkowie miejscowego komitetu rewolucyjnego. Sędziwy kapłan zostaje wywleczony i rzucony na samochód ciężarowy. Co chwila tłukąc starca kolbami i kopiąc, czerwoni wiozą go do sąsiedniej wsi, gdzie każą mu zejść i zatańczyć. Nieszczęśliwy proboszcz robi kilka kroków ze wzniesionymi do góry rękoma. — Dalej... Odjazd. Po drodze samochód staje przed bazarem z melonami. — Przynieś tu melona — rozkazują komuniści. Znów jadą dalej aż wreszcie dojeżdżają do miasteczka Oropesa, do siedziby komitetu wojennego. Grupa milicjantów przyjmuje więźnia okrzykiem dzikiej radości.

— Wołaj: niech żyje komunizm — krzyczą jeden przez drugiego.

— Nie zawołam.

— Bluźnij.

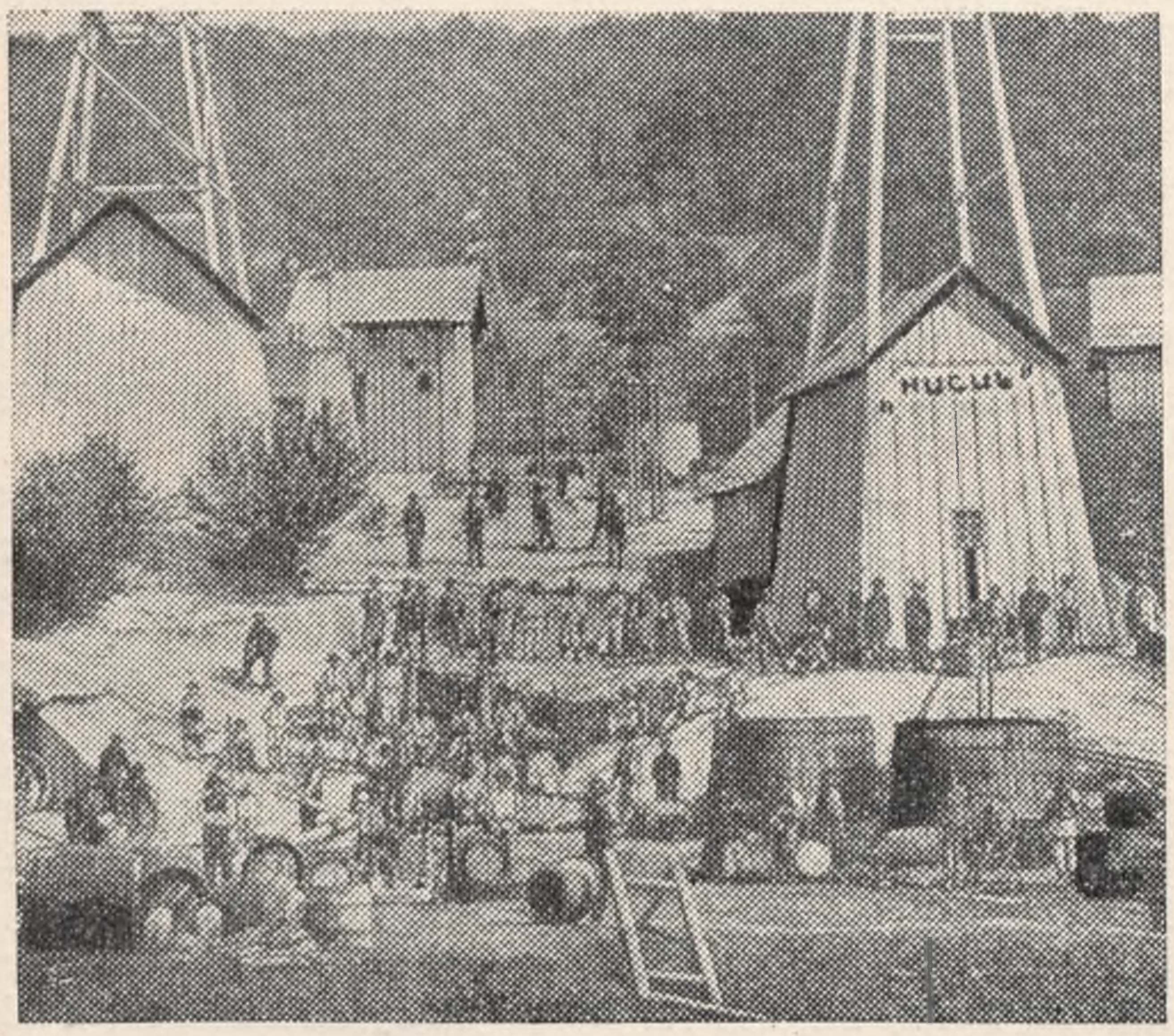
— Nie będę bluźnił.

— Powiedz nam nazwiska faszystów z twojej wioski.

Nie powiem.

Nie zdołano wydobyć z kapłana ani jednego słowa więcej. W chwilę po tym rozstrzelano go przy bramie cmentarnej“.

Tak umierali kapłani męczennicy w Hiszpanii. (KAP).



Tak pół wieku temu wyglądała jedna z pierwszych w Europie kopalń nafty w Słobodzie Rungurskiej, założona przez zasłużonego twórcę przemysłu naftowego w Polsce, Stanisława Szczepanowskiego.

Z Polski

CZWARTY BISKUP POLSKI W AMERYCE został zamianowany w tych dniach jako sufragan diecezji Detroit. Jest nim ks. biskup Stefan Woźnicki. Polacy, ks. biskupi Rhode, Plagens i Bona są biskupami ordynariuszami.

WIELKA KONFERENCJA GOSPODARCZA wicepremier. Kwiatkowskiego, 9 ministrów i wiceministrów, prezesa P. K. O. Grubera i sfer gospodarczych ziem północnowschodnich odbyła się w Wilnie.

NOWE STRONNICTWO. Po utworzeniu się Stronnictwa Pracy i sekcji parlamentarnej Ozonu, 12 grudnia trzy organizacje konserwatywne połączyły się w jedno, tworząc Stronnictwo Zachowawcze (konserwatywne). Prezesem rady nowego stronnictwa został b. wojewoda poznański hr. Bniński, który niedawno ustąpił ze stanowiska prezesa ogólnopolskiej Akcji Katol., zaś prezesem zarządu ma zostać książę Janusz Radziwiłł. Nowe stronnictwo ustosunkuje się życzliwie do akcji płk. Koca.

BEREZA zaludnia się obecnie z polecenia min. spraw wew. złodziejami, bandytami i spekulantami a zwłaszcza niepoprawnymi elementami szczególnie dla życia i mienia obywateli niebezpiecznymi. 150 zawodowych przestępców już tam przebywa.

SŁAWNY PROCES LUBELSKI o komunistyczną działalność zakończył się po miesiącu trwania, wyrokiem skazującym 2 oskarżonych po 10 lat więzienia, dwóch po 8 lat, 2 po 7 lat, 9 po 6 lat, 7 po 5 lat, 10 po 4 lata, 3 po 3 lata, 4 po 2 lata. Córka kuratora Lewickiego została skazana na 4 lata więzienia.

WIELKI ZJAZD WOJEWÓDZKI STRONNICTWA PRACY odbył się 12 grudnia w Katowicach przy udziale gen. J. Hallera, b. posła Popiela, pod przewodn. mec. dr. Tempki. Gen. Haller w przemówieniu zaakcentował mocno m. in. wierność dla katolicyzmu i miłość dla armii.

KUPCY POLSCY w Częstochowie zwrócili się do senatorów-Polaków z memoriałem proszącym o zniesienie artykułu 5-go w przyjętej przez Sejm uchwale o przemyśle i handlu dewocjonaliami. Powiada ten paragraf, że o ile idzie o dewocjonalia przeznaczone na wywóz za granicę, to nie mają obowiązywać zastrzeżenia innych paragrafów tej ustawy zabraniające handlu i wyrobu przedmiotów kultu religijnego innowiercom.

LISTOPAD przyniósł nadwyżki budżetowej 3 mil. zł.

MIASTO LWÓW, stanowiące ważny punkt na szlaku Bałtyk — Morze Czarne, zostanie włączone do centralnego okręgu przemysłowego, którego podstawa zostaje rozszerzona na tę część Małopolski wschodniej.

POMORZE od dłuższego czasu upomina się u rządu o jakąś wyższą uczelnię w Toruniu. Świeżo z memoriałem proponującym założenie w tym mieście uniwersytetu zwrócono się do min. Święto-sławskiego, który w odpowiedzi uznał w zasadzie potrzebę szkoły akademickiej dla Pomorza, lecz na razie wobec braku jeszcze na ten cel dużych funduszów, polecił organizować w Toruniu wykłady na poziomie uniwersyteckim. Tymczasem czynne tam jest państwowe pedagogium.

WŁAŚCIWĄ PRZYCZYNĄ katastrofy polskiego samolotu w Bułgarii, jak ostatecznie komisja orzekła, było jego gwałtowne obmarznięcie i skutkiem tego przerwanie komunikacji radiowej, która pozwalała pilotowi na orientowanie się w mgle i utrzymywanie się na odpowiedniej wysokości.

15 MINUT upłynęło od chwili nadania w Nowym Jorku radiodepeszy do chwili doręczenia jej adresatowi w Katowicach. Jest to świetny rekord pośpiechu poczty polskiej.

W BEREZIE Kartuskiej klasztor po Kartuzach objęli XX. Pallotyni, którzy zamierzają urządzić tam dom rekolekcyjny.

W TRAMWAJU w Warszawie rozegrała się następująca scena: do wozu wszedł generał i stanął w przejściu. Na to z ławki dźwignął się sędziwy weteran powstania 1863 r. i salutując, prosił generała o zajęcie jego miejsca. Oczywiście młodszy od niego wojskowy nie zgodził się na to. Starzec oświadczył, że porucznik nie może siedzieć, gdy generał stoi. Wówczas ku powszechnej radości generał rzekł głośno: Generał rozkazuje porucznikowi, by usiadł. Weteran salutując odparł: Rozkaz, panie generale i obaj wzruszeni usiedli, bo sąsiedzi ustąpili już miejsca.

NA POLITECHNICE we Lwowie od dłuższego czasu trwało wrzenie i wreszcie studenci ogłosili okupację uczelni pod hasłem: „Żądamy ghetta dla żydów!“ Wówczas senat politechniki odbył długotrwałe posiedzenie i postanowił spełnić żądania studentów, którzy zaraz zaprzestali okupacji.

PROCES warszawski o zniesławienie prezydenta Starzyńskiego w broszurze p. t.: „Mianowany, a nie powołany“ zakończył się wyrokiem sądu okręgowego, który oskarżonego publicystę Studnickiego skazał na 3 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny. Przebieg jednak procesu pozostawił wśród publiczności czytającej sprawozdania w gazetach wrażenie wcale nie korzystne dla komisarycznego prezydenta stolicy.

O PADEREWSKIM opowiada „król reporterów“ światowych dziennikarz Sauerwein, który miał z nim świeżo dłuższy wywiad, że sędziwy mistrz oświadczył mu, iż gdyby go Polska potrzebowała, gotów każdej chwili powrócić, by oddać się na służbę Ojczyźnie.

ORGANEM PRASOWYM Obozu Zjednoczenia Narodowego została półurzędowa „Gazeta Polska“ w Warszawie.

W KRYNICY została uruchomiona kolejka wyciągowa na szczyt góry parkowej, na t. zw. Michasiową, gdzie przygotowuje się nowe szlaki narciarskie.

Z RZESZOWA pewien 14-letni uczeń gimnazjalny napisał do gen. Franco list, życząc szybkiego zwycięstwa Hiszpanii narodowej. W odpowiedzi dostał wkrótce najnowsze znaczki hiszpańskie i list z podziękowaniem oraz fotografię generała z podpisem.

POLSKĘ POŁUDNIOWĄ zamierza rząd elektryfikować, wyzyskując tam naturalne siły wodne. Plany tych inwestycyj obliczone na 120 milionów zł. zainteresowały teraz kapitalistów francuskich i angielskich, z którymi nasze władze w tej chwili rokują i jeszcze nie wiadomo która grupa zapewni lepsze warunki pożyczki.

MIASTO PRZEMYŚL, które po wojnie podupadło, i dziś wegetuje jako ośrodek głównie urzędniczy, zamieni się rychło w nowe centrum przemysłowe. Rząd bowiem po Sandomierzu postanowił utworzyć nowy okręg przemysłowy w Małopolsce wschodniej, a jego stolicą stanie się Przemyśl, który też będzie siedzibą władz nowego województwa. Do tego okręgu przemysłowego ma być włączony obwód drohobycko-borysławski.

ŻUBRY w puszczy Białowieskiej stały się bohaterami filmu, który wszedł na ekrany kinowe w stolicy.

WĘZEŁ KOLEJOWY warszawski z każdym miesiącem bardziej zmienia parowe maszyny dymiące sadzą na czyste lokomotywy elektryczne. Na liniach podmiejskich w najbliższych okolicach stolicy kursuje już dziennie sto par pociągów motorowych.

ZJAZD DZIENNIKARZY katolickich, na którym referat o zadaniach prasy katolickiej miał Ks. biskup Adamski, wybrał nowy zarząd z Medardem Kozłowskim jako prezesem.

W PORĄBCE oddano do użytku wobec ministra Piaseckiego głośną już po kraju zaporę wodną. Gościom i komisji, która urzędowo odbierała to dzieło techniki polskiej, pokazano spływ wody ze sztucznego jeziora do koryta Soły. A więc kolejno podnoszono pięć zapór, zużywając 18 minut na odsunięcie każdej z nich. Woda z ogłuszającym szumem z wysokości 28 metrów spływała wspaniałym wodospadem do Soły, a gdy rzeka napełniła się i groziła wystąpieniem z brzegów, zamykano zaporę. Na uroczystości PAT filmowała interesujące widoki. Obok imponującego wodospadu wspaniale przedstawia się sztuczne jezioro z pływającymi już żaglowcami, długie na 10 km. i zamknięte piękną panoramą górską.

700-LECIE pobytu Franciszkanów na wschodnich kresach Polski uczczono we Lwowie wspaniałą akademią, na której w historycznym odczycie podano obraz wielkich zasług tego zakonu dla Polski.

LEKARZE KATOLICCY w Wilnie założyli poradnię eugeniczną, którą w sposób uroczysty poświęcił X. Metropolita Jałbrzykowski.

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU P. K. O. W WILNIE. W niedzielę, dnia 12 grudnia br. odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie nowego gmachu Oddziału P. K. O. przy ulicy Mickiewicza 16. Aktu poświęcenia dokonał Metropolita Wileński Ks. Romuald Jałbrzykowski w asyście licznego duchowieństwa i w obecności grona gości, wśród których znajdowali się: marszałek Senatu, wicepremier, minister Opieki Społecznej, wiceministrowie zainteresowanych resortów, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego oraz przedstawiciele władz, instytucji i społeczeństwa ziemi wileńskiej. Władze P. K. O. reprezentował p. prezes dr Henryk Gruber w otoczeniu członków Rady Zawiadowczej.

W HOTELU ANGIELSKIM w Warszawie, w którym 125 lat temu Napoleon zatrzymał się w powrocie z Moskwy, wmurowano tablicę pamiątkową, której odsłonięcia dokonał Marszałek Śmigły Rydz.

UMARŁ ANDRZEJ STRUG powieściopisarz. Zmarły był legionistą Piłsudskiego, przez całe życie należał do partii socjalistycznej, z której nawet miał mandat senatora. Ostatnie lata przeżył w opozycji do obecnego reżimu i dlatego odrzucił godność członka Akademii Literatury. Strug stał na czele masonerii w Polsce, jako wielki mistrz Loży i kierował także wolnomyślicielską „Ligą obrony praw człowieka“. Te jego tendencje odbijają się w całej twórczości. Przeżył lat 64. Nazwisko jego właściwe Tadeusz Gałecki.

ZŁOTY ZEGAREK otrzymał 800-tysięczny abonent Polskiego Radia.

NA DNIESTRZE latem tonął student ze Lwowa, który kajakiem wybrał się na wycieczkę. Gdy wzywał pomocy od przejeżdżającego łodzią człowieka, ten oddalił się, wołając, że mu nikt za to nie zapłaci. Obecnie znalazł się przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia, jako pośrednio winnego śmierci młodzieńca.

WOJCIECH KOSSAK, który mimo późnego wieku zabiera się do malowania przedsięwziętej na ogromną skalę panoramy bitwy pod Grochowem, zamówionej przez miasto Warszawę, da się poznać w najbliższych miesiącach publiczności w Bukareszcie, Sofii, Belgradzie i Wiedniu, gdzie po kolei odbywać się będzie zbiorowa wystawa jego wielkich dzieł, głównie z dziejów narodowych i odrodzonego wojska polskiego.

PIELĘGNIARKI, które zaczęły pracę przed 16. VII. 1935 roku, a ukończyły 7 oddziałów szkoły powszechnej, i co najmniej rok praktyki, mogą nadal pracować w szpitalach pod nadzorem lekarzy, mimo wejścia w życie nowych przepisów o kwalifikacjach pielęgniarzy zawodowych.

O KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI dla miasta Warszawy domaga się frakcja rewolucyjna PPS, która złożyła wniosek podpisany przez 77 organizacyj socjalistycznych.

Ze świata

Z BETLEJEM przez radio usłyszy świat w noc Bożego Narodzenia dzwony i pasterkę z kościoła Narodzenia Pańskiego ze śpiewem sławnego chóru tamtejszego.

BOLSZEWICY surowo zabronili w sowieckiej Rosji obchodzić święta Bożego Narodzenia, a zwłaszcza pod żadnym warunkiem nie wolno w tym okresie w cerkwiach dzwonić, ani stawiać choinek.

5 NOWYCH KARDYNAŁÓW mianował Papież Pius XI. Oto ich nazwiska: patriarcha Wenecji Piazza, nuncjusz w Belgradzie Pellegrinetti, arcyb. Westminsteru (Anglia) Hinsley, arcyb. Lyonu Gerlièr, i mgr Pizzardo.

WŁOCHY WYSTĄPIŁY Z LIGI NARODÓW. Po odpowiedniej uchwale wielkiej rady faszystowskiej w Rzymie 11 grudnia Mussolini wygłosił do tłumów przemówienie, zaznaczając, że Włochy bez żalu opuszczają chwiejącą się świątynię Ligi Narodów, wyczuwając w niej wrogie Włochom kierunki. Dał także do zrozumienia, że nie boją się Włochy nikogo, gdyż są uzbrojone na lądzie, morzu i w powietrzu. A więc Japonia, Niemcy i Włochy są już poza Ligą!

W HISZPANII na froncie aragońskim stoczono wielką bitwę powietrzną, w której wzięło udział 150 samolotów powstańczych i 100 czerwonych, z czego zestrzelono 25 samolotów czerwonych i 1 wojsk narodowych.

W PALESTYNIE daleko jeszcze do zupełnego spokoju. Krwawe zajścia raz po raz się powtarzają.

MINISTER DELBOS opuszczając Polskę z insygniami najwyższego jej orderu Orła Białego, zaprosił z wizytą do Francji min. Becka.

FRANCUSKI MIN. SPRAW ZAGR. DELBOS udał się z Polski do Rumunii. Serdeczne przyjęcie w Bukareszcie zamąciła narodowa partia chłopska, będąca obecnie w opozycji do rządu, ogłaszając bojkot tej wizyty. Również w Belgradzie, dokąd min. D. udał się z Rumunii, w dniu przyjazdu ministra demonstrowała przeciw własnemu rządowi jugosłowiańska opozycja. Z Belgradu min. D. udał się do Rzymu. — Policja francuska dzięki przejętemu listowi szyfrowanemu wpadła na trop zamachu planowanego na min. D. w Bukareszcie lub Pradze. List pochodził z Pragi i był adresowany do terrorysty Budai we Francji.

OBIEGAJĄ pogłoski, że w Hiszpanii po ostatecznym zwycięstwie gen. Franco przywrócona zostanie monarchia, a na tron powołanym zostanie arcyksiążę Otto Habsburg, najstarszy syn cesarzowej Zyty, która właśnie najusilniej stara się o to po rozczarowaniach austriackich.

ZAOSTRZONO cenzurę kinową we Francji, gdzie odtąd nie wolno wyświetlać filmów, któreby ośmieszały armię lub pomniejszały jej znaczenie; któreby obrażały uczucia innych narodów; wreszcie filmów przedstawiających zbrojne napady, włamania, zbrodnicze zamachy itp., w ogóle zakazano filmów wywierających zgubny wpływ na młodzież. Jeżeli na to zdobyły się władze w liberalnej Francji, to możeby w katolickiej Polsce więcej wagi przykładano do niebezpieczeństwa, jakie grozi młodzieży w kinie w razie zbyt liberalnej cenzury, zwłaszcza filmów erotycznych i kryminalnych.

LUDNOŚĆ JAPONII wzrosła w ciągu roku o milion i liczy już 71 i pół miliona ludzi.

SENSACJĄ PARYŻA jest w tej chwili wystawa prac malarskich bardzo cenionych przez krytykę, a namalowanych przez 8-letniego samouka. Malarstwo francuskie spodziewa się, że to cudowne dziecko obdarzy je z czasem dziełami wielkiego talentu.

POCIĄGI NARCIARSKIE na głównych liniach podgórskich dostaną wyrobione w fabrykach krajowych wygodne wagony turystyczne, których modele pokazano na wystawie światowej w Paryżu. Są to wozy 3 klasy z ławkami wycieczkowymi i z miejscami do leżenia.

W OBERAMERGAU w Bawarii miejsce słynnych widowisk pasyjnych mają pod wpływem nowopogaństwa zająć jakieś igrzyska germańskie.

GEN. LUDENDORFF, który, jak donosiliśmy, jest ciężko chory i mimo, że stał się właściwym założycielem nowej religii germańskiej, wrogiej dla chrześcijaństwa i wskrzeszającej pogaństwo, znajduje się w szpitalu pod opieką własnie zakonnic katolickich, pielęgnujących go z iście chrześcijańskim miłosierdziem.

DO BUDAPESZTU na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny (23—30. V. 1938) organizuje naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu pod protektoratem Kard. Hlonda pielgrzymkę, której koszt w najtańszej kategorii wynosi 190 zł. Bliższych informacyj udzielają placówki Orbisu.

AMERYKAŃSKI Episkopat Katolicki oświadczył, że nie tylko komunizm potępia, ale i totalizm. Stopniowo bowiem państwo totalistyczne bierze na siebie obowiązki i czynności kapitalisty, przemysłowca, rolnika, kupca i urzędnika, w następstwie czego tworzy się państwo niewolników, a nie państwo wolności.

W CZECHOSŁOWACJI wpływ bezbożnictwa daje się zauważyć na wyższych uczelniach. Np. na uniwersytecie w Pradze, katolicy, którzy dawniej stanowili większość, zajmują dziś już tylko 46 proc. studentów, gdy inni należą do kościoła narodowego lub do sekty braci Morawskich, około zaś 25 proc. rejestruje się jako bezwyznaniowi

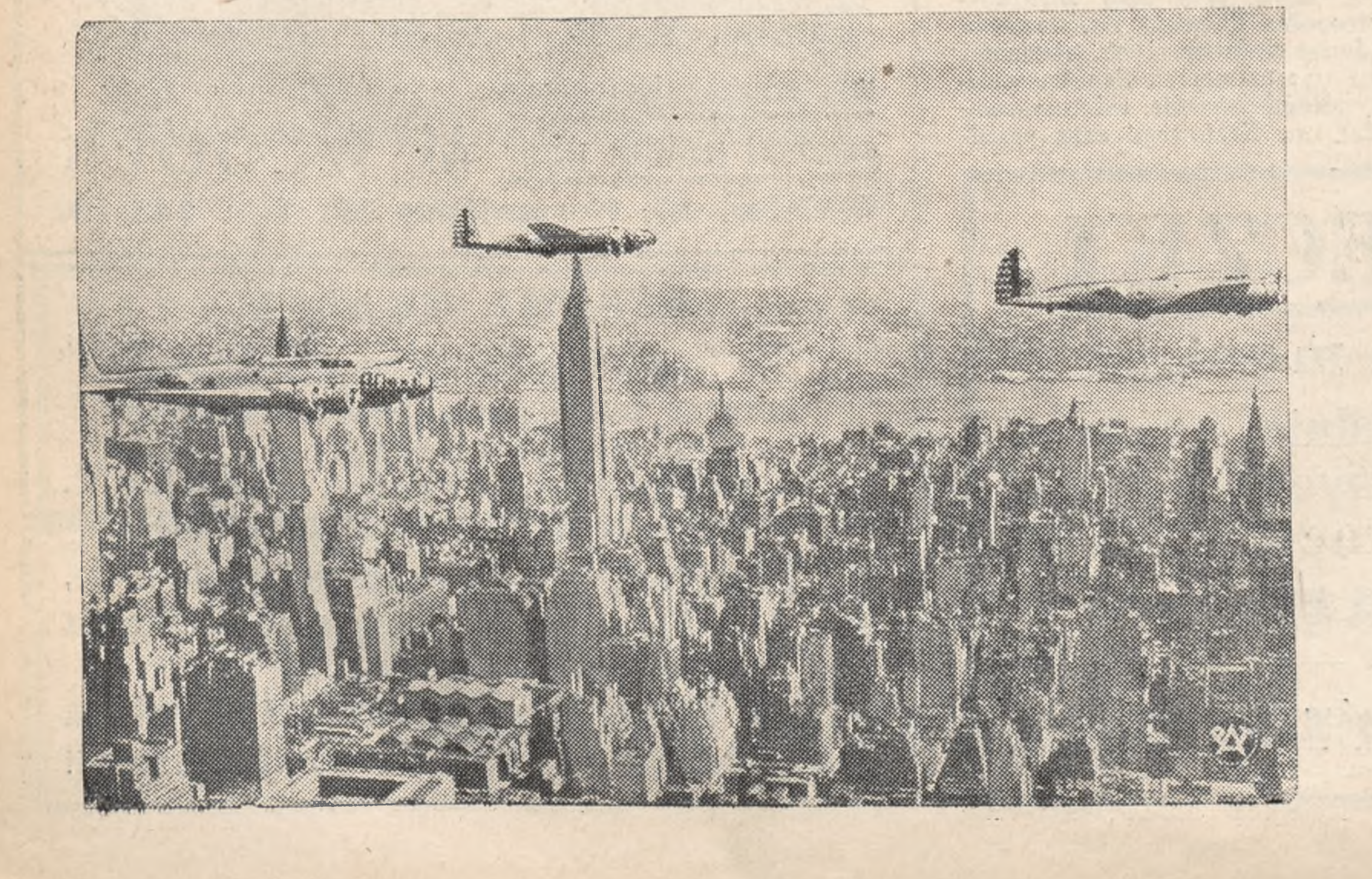
BRAK TŁUSZCZÓW dokuczający Niemcom doprowadził do wynalezienia sposobu wyrabiania mydła z węgla. Okazało się, że nowe mydło, które przymusowo wejdzie w użycie w całej Rzeszy, przewyższa jakością mydła z tłuszczów zwierzęcych i roślinnych.

KRÓLOWA HOLENDERSKA Julianna, spodziewająca się wkrótce potomka, uzyskała od swego męża księcia Bernarda przyrzeczenie, iż nigdy już nie będzie sam prowadził auta, wiadomo bowiem, że leży teraz w szpitalu jako ofiara katastrofy samochodowej, w której omal życia nie postradał.

W RZYMIE w sali polskiej przy kościele św. Stanisława przełożona generalna Urszulanek Serca Jezusowego, Matka Urszula Ledóchowska wygłosiła odczyt o znaczeniu królowej Jadwigi dla Polski i świata katolickiego, nawołując do usilnych zabiegów o jej beatyfikację.

W ZATOCE KUROŃSKIEJ u ujścia Niemna złowiono łososia, ważącego 40 kg. Rybołówcy znali dotychczas najwyższą wagę łososia i to w rzadkich wypadkach 35 kg.

STALIN, jak donosi prasa zagraniczna, zaraz po wyborach, które są oczywistą komedią dla mydlenia oczu świata, chce ogłosić się prezydentem komitetu wykonawczego związku republik sowieckich.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas,

Samoloty armii amerykańskiej nad Nowym Yorkiem.

co równa się stanowisku głowy państwa w innych krajach. Dotychczas tytuł ten przysługuje Kalininowi, którego osoba jednak jest stale w cieniu wyolbrzymianej przez komunistów figury Stalina, czerwonego cara Rosji i kata tylu ludów wchodzących w skład Sowietów.

W CHINACH toczą się nadal zaciekłe walki, w których Japończycy zwyciężają; ostatnio zdobyli oni wielkie stołeczne miasto Nankin, uparcie bronione przez wojska chińskie. — Japończycy w swojej bezwzględności przeciągają jednak strunę: przed kilku dniami ostrzeliwali angielski okręt wojenny, samoloty zaś japońskie zatopiły bombami mały amerykański okręt wojenny, przyprawiając o śmierć kilkanaście osób. Wywołało to wielką burzę w Ameryce, która żąda pełnego zadośćuczynienia. Japończycy przepraszają i obiecują poprawę. Położenie na Dalekim Wschodzie grozi ciągle międzynarodowymi trudnościami. — Tymczasem w dawnej stolicy Chin w Pekinie Japończycy organizują nowy rząd chiński.

OKROPNA KATASTROFA KOLEJOWA wydarzyła się w Anglii; zginęło ponad 30 osób, rannych jest ponad 90.

Z Polski

WIELKI PROCES POLITYCZNY przeciwko 10 przywódcom ludowym, oskarżonym o organizowanie w sierpniu b. r. strajku rolnego w Małopolsce Środkowej, rozpoczął się 14. grudnia w Przemyślu. Wśród oskarżonych znajduje się hr. Jan Drohojowski, właściciel ziemski liczący lat 50.

Z Krakowa

JEDNA Z NAJSTARSZYCH w Polsce Sodalicja Mariańska wychowanek zakładu Urszulanek w Krakowie, obchodziła 50-lecie. Po Mszy św. odprawionej przez X. Metropolitę w kaplicy klasztornej przy ul. Starowiślnej poświęcono nowy sztandar. W czasie aktu przyjmowania nowych „dzieci Marii“ przemawiał ks. kan. Van Roy. Na akademii jubileuszowej odbytej w sali Bursy ks. Kuznowicza, w obecności licznych gości z X. Biskupem Rospondem na czele, przemawiały pp. Gręplowska i Kępińska. Wśród licznych telegramów były życzenia od Papieża i Matki Ledóchowskiej z Rzymu, oraz min. Świętosławskiego.

ZARZĄD MIEJSKI poniósł dotkliwą stratę przez śmierć zastępcy dyrektora i naczelnika Wydziału Oświaty, ś. p. dra Tadeusza Kannenberga, który przez szereg lat kierował sprawami kulturalnymi.

PROCES INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO decyzją Sądu Najwyższego został przeniesiony do apelacji lwowskiej i tam będzie prowadzony przed sądem przysięgłych. Inż. D. będzie bronić 6 adwokatów.

600 UCZNIÓW wyższych wydziałów budowy maszyn i budownictwa w tutejszej państwowej Szkole Przemysłowej ogłosiło strajk okupacyjny, wysławszy do premiera i ministra oświaty memoriał domagający się m. in. przywrócenia szkole nazwy „Instytut Techniczny“, dyplomów po zakończeniu studiów i prawa samodzielnego wznoszenia budowli, bez obowiązku współpracy z architektami. Strajkujący nie mieli pretensji o tytuł inżyniera. Wobec przychylnej odpowiedzi władz (po interwencji posłów Jahody-Żółtowskiego i Pochmarskiego) uczniowie wrócili do prac szkolnych.

AUTOBUSY KRAKÓW—ZAKOPANE (przez Myślenice i Mszanę Dolną) znowu rozpoczęły kursować, wyjeżdżając z Placu św. Ducha o godz. 8 i 16,30.

CHÓR BUŁGARSKI „Gusła“ bawiąc w Krakowie, wystąpił z koncertem w Starym Teatrze. Bułgarzy manifestowali przyjaźń dla Polski, śpiewając kilka pieśni polskich.

O Płaszowie fabryce kabli i św. Mikołaju

Zasadniczo nie wierzę w żadne sny. A jednak... Wybrałem się do Libiąża, jak tak zwane gęsi do Cieplic się wybierają... Pociąg odchodzi z Krakowa 7.30, i proszę sobie wyobrazić miałem w nocy „straszny sen“, że spóźniłem do pociągu o całe 5 minut. Kiedy obudziłem się, stwierdziłem z przerażeniem, że akurat jest godzina 7-ma minut 30. Ruszyłem momentalnie z łóżka, a pociąg w tym samym momencie ze stacji. A wiadomo, jak to wobec „chrzanowskiego połączenia“ trudno się dostać po południu do Libiąża. Uczyniłem przeto tak, jakby każdy w tym wypadku rozsądny człowiek uczynił czyli zrezygnowałem z podróży z miną conajmniej Hamleta... W każdym razie osądziłem, że na ministra w żadnym wypadku się nie nadaję...

Skorzystałem więc z zaproszenia p. inżyniera Kowalczyka Henryka i pojechałem zwiedzić Płaszów i fabrykę kabli, a miałem szalone szczęście, gdyż tym samym pociągiem jechał obładowany podarkami Św. Mikołaj do małych dzieci, które oczekiwały go w wielkiej sali fabrycznej z niecierpliwością. Naprawdę... Gdyby jednak ktoś nie chciał wierzyć, że Św. Mikołaj jechał tym samym pociągiem co ja, nie będę się z nim sprzeczał. Tak było w tym wagonie dużo mężczyzn z brodami o przeróżnych kolorach, że można się było naprawdę pomylić...

Płaszów ma swój specyficzny charakter. Płaszów, Wola Duchacka, to duże przedmieście Krakowa. Czysto proletariackie, czyni wrażenie jakiejś kolonii robotniczej. Podkreśla ten osobliwy charakter fatalny stan dróg, nierównomierne oświetlenie elektryczne, parkany idealnie obłocone, przeróżne krosna z desek, składy różnego autoramentu... Wieczorem czyni to wszystko na przechodniu wrażenie wycinka z jakiegoś awanturniczego filmu, rozgrywającego się powiedzmy np. w Bombaju, czy gdzie indziej. Nic więc dziwnego, że mimo bliskości Krakowa, miejscowości te, jak Płaszów, Wola Duchacka odcięte są niejako od życia miasta. Ludność zamyka się we własnych ramach. Sama sobie urozmaica czas, a zwłaszcza niedzielę. Oczywiście „urozmaicenie“ jest różne. Nie mam tu na myśli pijaństwa, bo na przedmieściach nie brak go nigdzie.

Kiedy się przypatrzymy bliżej warunkom bytowania mieszkańców i życiu społecznemu i kulturalnemu z całą wyrazistością zarysowuje się w świadomości brak w pobliżu kościoła dla tych dzielnic, brak świetlic, pozatem sal na odczyty lub przedstawienia, to również poważna bolączka. A ludzie tu to jednak podatni są na wszelkie poczynania zdążające w tym kierunku. Pod względem materialnym może nie wszystkim powodzi się znośnie. Jest tu i bieda, a nawet miejscami nędza. A trzeba zdać sobie sprawę z tego, że na tak niewielkim terenie znajduje się kilka fabryk i warsztatów. Nie wspominając już o największej w Polsce fabryce kabli, jaka się na tym terenie znajduje; są przecie warsztaty kolejowe, cegielnia, fabryka drutu i t. p. W samej np. fabryce kabli pracuje 800 robotników, a więc 800 żywicieli rodzin. Jak zdołałem stwierdzić na miejscu zarobki są nie złe, a inżynierowie, zwłaszcza wyżej wspomniany inżynier Kowalczyk dba o robotników, jak o dzieci. (Niektórzy mają jednak zmartwienie z tego powodu, gdyż pić kategorycznie nie pozwala). Zwiedzając fabrykę, nie sposób nie zauważyć „dziwnych“ dla laika napisów, mieszczących się na ścianach hal... Naprzykład „sam wiesz najlepiej co zrobić, aby praca twoja była bezpieczna“. „Wnieś swe wnioski do skrzynki pomysłów“ i t. p.

— Cóż to jest panie inżynierze, — pytam... Inżynier objaśnia: „widzi pan, mamy w fabryce skrzynkę pomysłów... Polega to wszystko na tem, że robotnicy zauważają jakiś brak, np. pod względem bezpieczeństwa pracy, opracowywują sami plany, jak należy udoskonalić maszynę, czy zabezpieczyć dane miejsce, aby praca ta była dla robotnika bezpieczna, łatwiejsza i wydatna... Co miesiąc rozdawane są nagrody pieniężne dla pomysłowych. I okazuje się, proszę pana, że robotnik polski, to człowiek wielce pomysłowy. Nagrody sypią się, jak z rogu obfitości za dobre pomysły, a nieraz wręcz rewelacyjne“. — Brawo. Niech żyje polski fachowiec i robotnik kwalifikowany, pomyślałem... Taka skrzynka jednak mogłaby się znaleźć w każdej dziedzinie życia gospodarczego. Ludzie uczą się myśleć i kombinować...

Na terenie fabryki urządzono też w ub. niedzielę (5 grudnia) „Św. Mikołaja“. Trzeba było widzieć te tłumy dzieciaków spieszących z różnych stron po łakocie. Dzieci robotników we fabryce pracujących i dzieci, które samorzutnie przyszły, bo się dowiedziały, że Święty Mikołaj będzie w fabryce.

Patrząc na salę wybitą po brzegi dziećmi i rodzicami, na te maleńkie bobа, czekające na dobrego Świętego, nie można było pomyśleć nawet, aby któreś nie zostało obdarowane. Pociła się formalnie nad tym pani Inżynierowa, dwoiły się podarki i troiły, a jakoś nie ubywało... A program — proszę siadać. Fabryczna orkiestra (Rezerwistów!) grała ludowe melodie od ucha... Zadeklamowała pięknie Marysia Tafelówna, przebrana za aniołka, a jak zaczęły tańczyć krakowiaka Jasia Kosałkówna z Czesią Persówną, nie było końca braw



Członkowie Koła Rezerwistów i orkiestry w fabryce Kabel. Wśród zebranych p. inżynierowa Kowalczykowa, inż. Kowalczyk, prezes Rezerwistów i twórca „św. Mikołaja“. Drugi od lewej — autor felietonu.

i wesołości. Aż ja, dziękując potem za przywitanie mnie, jako współpracownika „Dzwonu Niedzielnego“, musiałem dzieciom ogłosić, że napiszę o tem i wygłosiłem im kilka wesołych gadek chłopsko-góralskich.

Trzebaby równocześnie zaznaczyć, że inicjatywa, która wyszła od ludzi kierujących fabryką, aby na jej terenie urządzać przeróżne imprezy, spotkała się z ogólnym zadowoleniem miejscowego społeczeństwa. Energicznie prowadzone Koło Rezerwistów na sali fabrycznej urządza wiele imprez w postaci koncertów, odczytów i prelekcyj, a przez to samo wolny czas popołudniowy wypełnia robotnikowi nie knajpa, lecz pożyteczna rozrywka.

Wracając z powrotem do domu, sam wierzyłem, że przyjdzie w nocy Święty Mikołaj i obdarzy mnie czemś nadzwyczajnym. — Rano znalazłem jednak wielką rózgę, podobną do miotły jako znak, abym sobie raz na zawsze wybił z głowy młodość, która do innych należy.

Tak więc, zamiast w Libiążu, znalazłem się w „Kablu“, ale i do Libiąża jeszcze trafię. WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

Jaki powinien być porządek w gospodarstwie?

O wygląd obejścia gospodarskiego każdemu właścicielowi chodzić powinno i dbałość o ten wygląd winna być daleko większa, niż jest dzisiaj. **W najskromniejszej lepiance można utrzymać czystość i świeże powietrze.** Zagroda, mająca skromne budynki, może być **ładnie otoczona krzewami i drzewami, mieć całe płoty, obielone budynki i zamiecione podwórze,** daleko w ukryciu schowany, **dobrze urządzony ustęp,** a wtedy zagroda taka całym swym wyglądem będzie budziła przyjemne uczucie. Naodwrót zagroda bogato zabudowana, ale niechlujnie utrzymana, wywołuje niesmak.

Najpospolitszymi niedomaganiami, wywołującymi przykre wrażenie swym wyglądem i wstrętną wonią, to **gnojówka w podwórzu,** zamieniające się często w bajoro, kałuże w niżej położonych miejscach, ścieki gnojówki, kupy popiołu i śmieci, które wiatr roznosi po okolicy, nieczystość pod ścianami, byle jak sklecony, niedbale utrzymany ustęp i wszędzie porozrzucane słomsko, które gnijąc do reszty zabagnia podwórze. Nie sprawiają również zaszczytu gospodarzowi i gospodarstwu **połamane płoty, wywrócona brama, czy furtka i brak zieleni wokoło siedliska.**

Zacznijmy od gnojowni. Przeciętny gospodarz przypuszcza, że bez gnojówki obyć się nie można. Tymczasem **zalecenia godnym jest przechowywanie obornika pod bydłem,** w głębokiej z nieprzepuszczalnym dnem, oborze. Odpowiednio zbudowane gnojownie o twardym spodzie, nie przepuszczającym gnojówki o dobrze wysklepionych bokach rzadko są spotykane, bo wymagają więcej starań, dlatego są źle utrzymywane. Należy więc zalecać rolnikom budowanie i zaprowadzenie obór o spodzie wgłębionym.

Najmniej złym sposobem będzie przechowywanie nadmiaru gnoju nie mogącego znaleźć pomieszczenia w oborze, na dużych pryzmach, mocno utłoczonych i dobrze, a szczelnie okrytych ziemią.

Ustęp nie powinien być na widoku publicznym, ale gdzieś **zdala od domu w kąciku schroniony, najlepiej za budynkami obok kupy kompostowej.** Niezbędnym dopełnieniem tego urządzenia na wsi jest wsuwane od szczytu **pudło na sankach,** czy wózku, w którym regularnie **codzień rano, czy na wieczór zasypuje się nieczystości ziemią kompostową,** czy miałem torfowym, co uchroni odchody od szybkiego rozkładu, zachowa je jako znakomity nawóz, a jednocześnie zapobiegnie wydzielaniu się woni. Rozumie się, szczyt musi być zabezpieczony klapą na zawiasach, aby ani świnie, ani kury nie mogły się tam przedostać.

Nie służą też za upiększenie naszych podwórz **kupy śmieci i popiołu,** które wiatr po okolicy roznosi, powodując jej zaśmiecenie, a jednocześnie uboży rolnika, zabierając mu materiał zdatny na kompost.

Aby podwórza nie zaśmiecać, a jednocześnie materiału tego nie niszczyć, należy **zaprowadzić** w naszych gospodarstwach nie daleko domu, na podwórzu **pudła do śmieci,** które po zapełnieniu wyrzucać należy na kupę kompostową. To samo dotyczy **popiołu,** z wyjątkiem popiołu drzewnego, który zasługuje na oddzielne przechowywanie pod szopą w pudłach, czy beczkach, jako nawóz dobry na łąki.

Skrupulatnie też trzeba **usuwać z podwórza wszelkie zabagnienia.** Gdziekolwiek stanie kałuża, choćby najmniejsza, tam winno się **grunt nawieźć żwirem, czy piaskiem.** Należy też wielką uwagę poświęcić słomie. **Po każdym zaśmieceniu podwórza należy pozamiatać obejście.** Co jakiś czas, **przynajmniej cztery razy do roku trzeba robić gruntowny porządek.** Całe podwórze wyskrobać, wyczyścić, a uzbierany materiał złożyć na kompost. **Kupa kompostowa winna się znajdować w każdym gospodarstwie,** za budynkami, w cieniu, w miejscu ustronnym, a obok niej ustęp. Wszystkie śmieci, gorsze popioły, odchody ludzkie, poskrobki, darń z rowów, padlina, gruz wapienny, mydliny, zepsute pomyje, sadze, łęty ziemniaczane: wszystko to nadaje się na kompost.

Największą też dbałością winna być otoczona studnia. Powinna ona mieć **szczelną cembrowinę i nakrycie,** aby nie wnikały do studni ani ścieki, ani kurz, bo wszystko to wodę zanieczyszcza i zaraża.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kształtowanie się cen ziemiopłodów. Na światowych rynkach zbożowych nastąpiła lekka poprawa cen. Tegoroczny zbiór pszenicy w Australii obliczany jest na 9 procent większy od zeszłorocznego. W Argentynie od pewnego czasu panuje silna susza, która w pewnej mierze wpłynie na obniżkę zbiorów. Na polskich rynkach nastąpiło osłabienie cen, zwłaszcza owsa i jęczmienia. Nasiona oleiste mają skłonność do podrożenia. Pszenica trzyma się dosyć mocno. Koniczyna biała zwyżkuje i cieszy się pokupem. Również dobrze kształtują się ceny nasion traw i buraków. Osłabła w pewnej mierze tendencja dla pasz objętościowych i słomy.

Wywóz produktów roślinnych w bieżącym roku znacznie skurczył się z powodu zahamowania wywozu zbóż i mąki. Ogólna wartość wywozu ziemiopłodów w okresie 3 miesięcy, od sierpnia do października 1937 r. wyniosła 14 mil. 400 tys. zł., wobec 52 mil. 900 tysięcy w roku poprzednim. Wagonowo wywóz produktów roślinnych zmniejszył się z 3 mil. 611 tys. centnarów w r. ubiegłym do 511 tysięcy centnarów w roku bieżącym. Ilościowo więc wywóz w okresie I-go kwartału roku gosp. 1937/38 stanowi 14.2% wywozu z odpowiedniego okresu roku ubiegłego.

O ochronę sztuki ludowej. Towarzystwa popierania przemysłu ludowego uznały konieczność wydania ustawy o ochronie sztuki ludowej, ochrony źródeł sztuki i kultury ludowej i wreszcie potrzebę organizacji zbytu wytworów ludowych przez odpowiednich fachowców.

Ile wywieźliśmy trzody. W ciągu dziewięciu miesięcy b. roku wywieziono z Polski 153 tys. 672 sztuki trzody chlewnej, wartości 19 milionów 625 tys. zł. Odbiorcami naszej trzody są Austria, Czechosłowacja, Niemcy, Szwajcaria.

Kalendarz bezpieczeństwa pracy w rolnictwie i leśnictwie

Wydany ostatnio „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy“ na rok 1938 zawiera ciekawy materiał, dotyczący sprawy organizacji bezpieczeństwa pracy w rolnictwie. Bogata treść informuje rolnika o wszystkich niemal interesujących go sprawach z dziedziny organizowania bezpiecznej pracy w gospodarstwie rolnym, a umiejętnie dobrane hasła i trójkolorowe rysunki ostrzegają przed niebezpieczeństwem grożącym przy pracy. Znajdujemy w „Kalendarzu“ m. in. szereg pożytecznych wskazówek, dotyczących udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, rysunki obrazujące sposoby zabezpieczenia maszyn i narzędzi, treściwe informacje o przepisach ubezpieczeniowych, a nawet: ostrzeżenie o następstwach, jakie mogą wyniknąć z niedbalstwa i niestosowania się do obowiązujących przepisów o ubezpieczeniu od wypadków. Rolnik, mając przed sobą „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy“ będzie niewątpliwie mimowoli kontrolować organizację pracy u siebie, a korzystając z cennych informacyj, jak można prostymi i tanimi środkami ochronić siebie i innych przed wypadkiem, napewno przyczyni się w dużej mierze do zmniejszenia wypadków przy pracy na roli. — Pożyteczne to wydawnictwo powinno być w rękach każdego polskiego rolnika i niewątpliwie dzięki swej niskiej cenie (egz. 30 gr.) znajdzie się wszędzie. Kalendarz można nabywać u instruktorów Izb Rolniczych i Organizacyj Rolniczych, oraz w Okręgowych Wydziałach Bezpieczeństwa Pracy przy Izbach Rolniczych.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 22,90—23,10; pszenica 26,75—27,25; jęczmień 18—21; owies 19,50—20 zł. Zboże wykazuje tendencję zniżkową.

Zawiadomienia

ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO z odczytem aktualnym odbędzie się w niedzielę, dnia 19 grudnia o godz. 10-tej w sali wykładowej przy ul. św. Jana 20, I p. Uprasza się członków o przybycie.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Jusmy sąm przed Świętami Bożego Narodzenia. Na rynkach Krakowa, Warszawy i wszyśkich miast, miastecek polskich, kramy, kramy i kramy, z rąznemi cukierkami, cekoladkami, ciastkami, piernikami i świecidełkami, obwieskami, na wilijne drzewko. Handel temi przeróżnemi łakotkami i świecidełkami, jest przeważnie w kramach, sklepach żydowskich i przez żydów fabrykowany jest po ich róznych fabryckach pokątnych, niechlujnych ciastkarniach, piernikarniach i odlewarniach cukrowo, cekoladnych. Co za smak dla nasych dzieci w tych zydoskich całuskach... ciastkach, piernikach, mikołajkach, na których polewką róznej farby chemicnej zydzi rózne esy, floresy ozdóbki wydmuchują. Zydzi tes mają swoje święta, rózne „kucki z trąbkami"..., a cy chrześcijanie katolicy zarobią choć jeden gros na tych ich świętach? Chyba jakieś wojtki siabesgoje, co im świecki siabesowe zaświcają, ogień w piecu niecą, wody przyniesą, ale i ci nie wiele sie z świąt zydowskich odkują — bo zydzi mają od tego sługi, służące chrześcijanów katolików... Jakby jaki piekarz katolik napiek maców zydom na święta i postawił budę, kram z temi macami na „Wolnicy" — „Kaźmierzu", cy na rynku krakowskiem, cyby choć jedną macę zydzi kupili? Coby narobili gwałtu, ojwaju, ze to obraza ich kosierności, religijności! Miejmy więc chrześcijańsko katolicką ambicyję, uwazajmy co, od kogo, kupujemy na drzewko, na gwiazdke, dla nasych dzieci. Chrześcijańsko katolickie matki, u chrześcijan katolików w ich sklepach, kramach, a nie w zydowskich, zakupujcie, co wam potrzeba na święta Bożego Narodzenia, na świętą wiecerze wilijną. Dokądże to my Polacy, my chrześcijanie katolicy, będziemy w nasej ojcyźnie Polsce, milijony żydostwa swoją pracą, grosem, głupotą, niezaradnością utrzymować, bogacić? Dokądże będziemy z obojętnością, rezygnacyją, upodleniem w stosunku do zydów, jak ten wół, który wołowinę, ćwiartki wołów porąbanych na wozie po mieście rozwozi o głodzie, ostatkiem sił swoich, bo jutro znowu inny wół, jego poćwiartowanego bedzie rozwoził po mieście, tak głodny, z próznym zoładkiem musi tę ostatnią przysługę swojemu rzeźnikowi zrobić...

Jus my są przed Świętami Bożego Narodzenia. Po nasych lasach wyrębach, borach, jakie strasecne spustosenie robi ten zwycaj od Niemców przyjęty tych „Christbaumów", na „Boże drzewko" po polsku przetlumacony. Jezeli jus musi być takie drzewko, to cemu w suchej żerdce jodełkowej nie nawiercić świderkiem dziórek i gałązkami jodłowemi co rok ubrać, co jest bardzo praktycne. Niechby sły fury gałązek jodłowych na rynki miastowe, a nie tysiące tysięcy zywych jodełek, któreby rosły i rosły na milionowy majątek nasej ojcyzny Polski. A jeśli jus musą iść te zywe jodełki, to niechze idą te z mądrze pomyślanej, koniecnej przecinki lasowej — a nie tak na chyb traf z serca lasu wycięte.



Królowa angielska Elżbieta odbywa inspekcję pułku grenadierów szkockich w Londynie, którego jest honorowym pułkownikiem.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.